

Zero znaczy brak

Opublikowany w „Dialogu” (numer 5/2020) tekst Zubrzyckiego miał charakter nieco interwencyjny. Na oddziałach psychiatrycznych dla młodzieży nie dzieje się dobrze – brakuje miejsc, lekarze odchodzą, terapia jest fikcją, zdarzył się nawet gwałt. Jak to pokazać, by nie utonąć w doraźnej publicystyce? Autor wprowadza postać animatora zajęć teatralnych, czyli niejako osobę z zewnątrz, która styka się z nowym środowiskiem i poznaje rządzące w nim mechanizmy, a jednocześnie nie jest zaangażowana w relacje pacjenci-personel. Odgrywane na zajęciach scenki i prowadzone tam rozmowy – choć nie są terapią – pozwalają poznać historie trojga pacjentów. Zubrzycki wiedział, o czym pisze. Jako animator miał doświadczenie w prowadzeniu grup teatralnych w Monarze, domu dziecka, schronisku dla bezdomnych i poprawczaku. Zna zarówno momenty uniesień, gdy wspólna praca otwiera życiowych rozbitków, jak i chwile klęsk, gdy trudno o jakikolwiek kontakt z nimi.

Tekst nie został przez cztery lata nigdzie wystawiony, prapremiery doczekał się właśnie w Teatrze Studyjnym. Inscenizacja wzbogaciła utwór, uczyniła go też bardziej uniwersalnym. Jako reżyser Zubrzycki dopisał otwierającą scenę, w której młodzi aktorzy grający młodych „aktorów” wykonują w parach ćwiczenie z lustrzanym odbiciem. Pozwala to zrozumieć ciekawy zabieg inscenizacyjny, polegający na podwójnej obsadzie każdej z trzech młodych postaci – mamy dwie Sereny, dwie Wikipedie i dwóch chłopaków o przezwisku Łapa. W dodatku obserwujemy ich naraz – w tych samych scenach (trochę to przypomina dzielony ekran w filmie). Możemy więc śledzić rozmowę którejś postaci z instruktorem i (jakby z boku) reakcję tej samej postaci wyrażoną mimiką, gestem. Na przykład jeden Łapa, pytany o ulubioną piosenkę, odpowiada, że nie ma takiej, a drugi w tym czasie nuci coś sobie pod nosem. Odmienność zachowań pokazuje wewnętrzne napięcia i blokady. „Robienie teatru” pozwala zobaczyć siebie w lustrze, poczuć się inaczej, co może mieć moc oczyszczającą. Ale może też być całkowicie bezradnym wobec rzeczywistości udawaniem. To ważna refleksja, przemycona „przy okazji” pracy z wchodzącymi do zawodu aktorami, autotematyczny bonus.

Odkrycie, że animator też ma swoje rodzinne problemy, że nie jest kryształowo czysty i że gdy potrzebuje, to zawiesza swoją złotą zasadę „prawda w życiu, prawda w teatrze” – okazuje się punktem zwrotnym całej historii. Zaczynamy się zastanawiać, czy te zajęcia mogły się udać, czy czasem naprawy świata nie powinien (nie powinniśmy) zacząć od siebie. Bo przecież przyczyny kryzysu to coś więcej niż brak szpitalnych łóżek i specjalistów. Dosypanie pieniędzy do systemu, poradnie, opieka psychologiczna w szkołach i cała gama dodatkowych zajęć rozwiązałyby problem? Problem zaczyna się w rodzinach. To dorośli zbudowali świat, w którym dzieciaki nie mogą się odnaleźć. Dorośli, czyli my wszyscy – taką tezę sugeruje układ sceny. Publiczność siedzi z czterech stron pola gry, niejako otaczając bohaterów sztuki. Jest trochę tak, że gramy społeczeństwo, stajemy się tłem dla rozgrywających się scen. Przez taki układ widowni niektóre kwestie mogą jednak umykać (aktorzy zawsze stoją do kogoś tyłem).

Cała siódemka młodych aktorów spisała się znakomicie. Choć wcielają się w postacie o trudnych życiorysach i skomplikowanej psychice, w dodatku sporo młodsze od siebie (Serena ma czternaście lat), wierzymy w to, co mówią i robią. Odmłodzeni świetnie dobranymi kostiumami (dresy, piżamy, bluzy, śmieszne kaptcie-zwierzaki), ruchem i gestem potrafią oddać niepewność, zagubienie, wewnętrzny niepokój. Nawet przekleństwa Wikipedii, za które karana jest nakazem robienia pompek, nie brzmią pretensjonalnie. Bunt, agresja, ale i przekorna inteligencja. W dodatku obie Wikipedie (Klaudia Kuźmińska i Julia Wojnowska) pompki robią lepiej niż niejeden chłopak na WF-ie. Wybuch buntu i słownej agresji w wykonaniu Klaudii Kuźmińskiej jest po prostu obezwładniający. Rozwała Animatora, a przy okazji nas – publiczność. Z kolei Serena to połączenie melancholii z

dziewczęcym ciepłem (Zuzanna Kłos) i poczuciem humoru (Zuzanna Markowska).

Niesamowitą przemianę przechodzą na scenie panowie grający Łapę - Mikołaj Lubera i Kuba Sirko. Gdy patrzy się na ich zdjęcia na stronie teatru, trudno uwierzyć, że to ci sami faceci, którzy grają wycofanego, skrzywdzonego przez los, nieco opóźnionego Łapę. No i na koniec Animator (Dorian Zypper) - początkowo pewny siebie i pełen entuzjazmu, w miarę rozwoju wypadków traci rezon. Niby tym wszystkim kieruje, ale pod koniec akcji bezradnie opuszcza ręce. Dobrze oddana przemiana i pewnie ukazana niepewność.

W filmie „Zero” widzieliśmy całą galerię postaci wciąganych w wir wielkowiejskiej gonitwy za pieniędzmi, prestiżem i przyjemnościami. Brak międzyludzkich relacji, brak autentyczności, brak poczucia sensu - można było założyć, że ich dzieciom będzie w życiu ciężko. Jak bardzo - pokazuje spektakl „Zero”. Obie pozycje - obowiązkowo.

Piotr Grobliński

„Zero”, reżyseria - Kuba Zubrzycki, spektakl dyplomowy Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi, Teatr Studyjny, prapremiera - 7 XII 2024.